

Jacek Wojtysiak

## ***Nie jest wykluczone, że wszystkie własności są przedmiotami!***

1. Andrzej Biłat trafnie i życzliwie zinterpretował moją polemikę. Umożliwił mi nawet lepsze zrozumienie mojego stanowiska. Biłatowy zarzut do tego stanowiska jest następujący: jeżeli własność bycia przedmiotem lub relacja egzemplifikacji byłyby przedmiotami określonych typów, to przedmioty typów od nich wyższych nie mogłyby posiadać tej własności ani być członami tej relacji — w takim razie nie byłyby przedmiotami.

Na zarzut ten można odpowiedzieć następująco.

Nie ma jako takich własności bycia-przedmiotem ani relacji egzemplifikacji; jest tylko własność bycia-przedmiotem- $k$ -tego-typu i relacja egzemplifikacji przedmiotu  $k$ -tego typu do przedmiotu typu  $k-1$ . W takim razie własność-bycia-przedmiotem- $(k$ -tego)-typu jest przedmiotem typu  $k+1$ , własność bycia-przedmiotem-typu- $(k+1)$  jest przedmiotem typu  $k+1+1$ , itd. Podobnie relacja egzemplifikacji przedmiotu  $k$ -tego typu do przedmiotu typu  $k-1$  jest przedmiotem typu  $k+1$ , a relacja egzemplifikacji przedmiotu typu  $k+1$  do przedmiotu typu  $(k+1)-1$ , czyli do przedmiotu typu  $k$ , jest przedmiotem typu  $k+1+1$ , itd. Jeżeli hierarchia typów jest nieskończona, to każdy jej człon jest przedmiotem pewnego typu, a własność bycia-tym-przedmiotem jest przedmiotem typu o 1 wyższego (relacja egzemplifikacji jest przedmiotem typu o 1 wyższego od typu przedmiotu egzemplifikującego przedmiot egzemplifikowany).

Czy w takiej sytuacji muszę zmieniać definicję [17a], na której definiendum Biłat oparł swój zarzut, oraz (ewentualnie) wszelkie definicje, w których definiendach występuje wyrażenie „ $x$  jest obiectum”? Nie! Wystarczy, że potraktuję je jako definicje tylko nominalne. Nie określa się w nich własności bycia przedmiotem, a tylko wyjaśnia, jak należy rozumieć wyrażenie „własność-bycia-przedmiotem”. Jak widać, jest ono skrótem alternatywy wyrażań: „własność-(1-go)-typu-bycia-przedmiotem-(0-ego)-

-typu”, „własność-(2-go)-typu-bycia-przedmiotem-(1-ego)-typu”, itd. Pozostałe definicje pozostają definicjami realnymi.

Nadal uważam, że obie możliwe odpowiedzi właściwe na pytanie, czy wszystkie własności są przedmiotami, są do utrzymania. Zarysował je ściśle Biłat w drugim i trzecim akapicie swej polemiki. Dzięki niej widzę wyraźniej komplikacje odpowiedzi bronionej przeze mnie. (Prawdopodobnie w jej poprawionej tu wersji należy zrezygnować z nienominalnych predykatów «transkategorialnych» i wrócić do ujęcia czysto typikalnego.) Wydaje się jednak, że — przynajmniej z logicznego punktu widzenia — nie została ona wykluczona.

2. Rzeczywiście, w kilku miejscach nie zrozumiałem tekstu zgodnie z intencją Autora. Sądzę jednak, że nie było to wynikiem mojej nadinterpretacji, lecz pewnych niezręczności stylistycznych tekstu Biłata, które dopuszczały taką, a nie inną, interpretację.

W szczególności:

*Ad (1).* Uważam, że we wszelkich objaśnieniach znaczenia danego terminu (i we wprowadzaniu konsekwencji tych objaśnień) bezpieczniej jest — by uniknąć nieporozumień — nie używać tego terminu, nawet z odpowiednimi przymiotnikami (*przedmiot — przedmiot możliwy*).

*Ad (2).* Nieporozumienie bierze się stąd, że nie znam niczego poza własnościami, co „może być zrealizowane”. Jak mogą zostać zrealizowane indywidua? Aktualne indywiduum może stać się czerwone, lecz nie może stać się Janem (chyba że w sensie nabycia imienia) — czerwień może zostać zrealizowana, lecz nie Jan. Być może jednak operujemy różnymi pojęciami realizacji.

*Ad (3).* Sytuacja podobna jak w (1). Wydaje się, że za pomocą terminu „istność” można wyjaśnić termin „przedmiot” (wraz z ewentualnymi przymiotnikami), natomiast sam termin „istność” można wyjaśnić bądź przez wyliczenie istności, bądź przez wskazanie ich typowych przykładów, bądź — jeśli to możliwe — przez podanie (koniecznego i wystarczającego) warunku bycia-istnością. Oczywiście, sprawą dyskusyjną jest, które terminy mają być terminami pierwotnymi i co ma stanowić zakres zmienności.

*Ad (5).* Autor pierwotnie napisał, że „*t* jest zmienną nazwową lub predykatową”, a nie, że *t* „reprezentuje” zmienną nazwową lub predykatową. Gdyby Autor od razu napisał to, co napisał w odpowiedzi, nie byłoby nieporozumienia.

Myślę, że powyższe sprawy nie wpłynęły istotnie na zrozumienie głównego wątku tekstu. Stąd też istota polemiki nie ulega zmianie. Biłat jednak słusznie zauważył, że formułując tę istotę, popełniłem błąd (*ad (4), (6)*). Istotnie bowiem nie tyle pokazałem model, w którym teza „Istnieją własności nie będące przedmiotami” jest fałszywa, ile tak zinterpretowałem odpowiednie formuły logiczne, że teza ta przy tej interpretacji okazała się kontrtautologią. Mój spór z Biłatem był więc sporem między dwoma stanowiskami ontologicznymi. Stanowiska te staraliśmy się uzasadnić przez ich różne parafrazy w logice (logikach) i przez odmienne interpretacje formuł logicznych.